Nr. 67. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Piątek dnia 20. Marca 1868. — Eufemji i Teodozji (rzym.) — Fteofyłakta Pr. (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Lwów, 19. marca.

Kilkakrotnie już donosiliśmy, że gal. kredytowe Towarzystwo bez zmian nie może się nadal ostać, gdyż lepiej uorganizowane inne kredytowe instytucje czynią mu znaczną konkurencję. Dyrekcja też Towarzystwa od kilku lat starała się o zmianę swych statutów, co jednak nie było możliwem bez zwołania ogólnego zgromadzenia. Nawet sejm wdał się już w był r. 1865 w tę sprawę, co jednak nie przyspieszyło reorganizacji tak wielce pożądanej.

Teraz dopiero zatwierdziło namiestnictwo w moc wyższego upoważnienia postanowienia względem wyboru delegatów do ogólnego zgromadzenia Towarzystwa. Niema więc wątpienia, iż Dyrekcja jak najrychlej powoła zgromadzenie, które ostatecznie przedsięweźmie reorganizację tak ważnego dla nas zakładu.

Z przyczyny rządu zmarnowano niemało czasu ze szkodą tej instytucji; należy przeto tem rychlej na teraz wziąść się do rzeczy, aby przecież raz uporać się z tą sprawą.

„Gaz. lwowska“ ogłasza powyższe postanowienia, a Dyrekcja zawiadomi niezawodnie o tem wszystkich tabularnych właścicieli, którzy w każdym okręgu wyborczym stanowią jedno ciało wyborcze. Galicja wybiera 180 delegatów i zastępców; powiat Wieliczka wybiera 6, Rudki, Sącz i Lisko po 5, reszta po 4, 3 lub 2 delegatów.

Tak tedy przecież wkrótce możemy się spodziewać odpowiednich reform w Towarzystwie kredytowem, któreby bez tego pomału chyliło się ku upadkowi, jak to się liczebnie okazuje z dorocznych sprawozdań i zamknięcia rachunków.

Korespondencje.

Z nad Prutu dnia 19. marca 1868.

△ Jak długo wielkie księztwo Bukowiny złączone było z krajem naszym pod względem administracyjnym, tak długo krajowe dziennikarstwo zajmywało się sprawami tego obszaru ziemi, która zwolna pozbywa się pierwotnej dziewiczości i stara się przynajmniej przybrać cechę cywilizacji europejskiej. Wschodnią część kraju naszego, mianowicie zaś Podole i Pokucie zwą sąsiadką Azji, a dowcipny jakiś geograf podał nawet w powątpiewanie należność tej połowy Galicji do kontynentu europejskiego. W żarcie tym jest niezawodnie połowa prawdy, gdyż śledząc stosunki społeczne Podola i Pokucia, spotykamy w samej rzeczy anormalności nie europejskie; — lecz cóż by to samo dziennikarstwo lub dowcipny geograf powiedzieli na Wielkie księztwo Bukowiny, jeżeli by się dobrze rozpatrzyli na tamtejsze bezładne i chaotyczne stosunki? Żyjąc na pograniczu a będąc z ludnością tamtejszą w stycznościach, chcę pobieżny przynajmniej obrazek życia ich skreślić.

Bukowina, ten do niedawna dziki step od południa, bojarokracją przygnieciony, przychodzi zwolna do pojęć nowożytnych. Narodowość zaledwie budzić się poczyna, gdyż lud ciemniejszy od naszego, żadnej szlachetniejszej strony wyrobić u siebie nie zdołał. Ciwilizacyjnym elementem od czasów Rzeczypospolitej byli Polacy, którzy przez biurokrację niemiecką przez dłuższy czas wyparci, dziś znów silny stanowią czynnik w rozwoju politycznym kraju. Wpływy ich mimo budzącego się poczucia narodowości wołoskiej są dość znaczne, gdyż rozwojowi tej nowożytnej idei tamę nie kładą, lecz przeciwnie takowej sprzyjają. Obliczając się z ruchem polityczno-społecznym tego kraiku, należy pierwszeństwo przyznać najpierw stronnictwu wołoskiej narodowości, które jednak na dwa rozpada się działy. Jedno marzy o wielkiej ojczyznie — o Mołdo-Wołoszy, a drugie domaga się obszernych narodowościowych i autonomicznych koncesyj u rządu. Za niem stronnictwo ruskie drugie zajmuje miejsce; nie zdecydowało się ono wprawdzie co do kierunku polityki, lecz zato z całą stanowczością urządza propagandę religijną, kszałcąc unitów na szyzmatyków, w czem znajduje silne poparcie u popów wołoskich. Trzeci zastęp tworzą Polacy z dawnym najwznioslejszym sztandarem „za naszą i waszą wolność“, w skutek czego zazwyczaj po dawnemu bywają wyzyskiwani. Niemcy szczupłą tworzą garstkę i z nimi tylko potenczas liczyć się trzeba, jeżli c. k. rząd daje im poparcie. Bukowina zaś jako społeczeństwo ma swoich bojarów, podobniuteńkich do galicyjskich hrabiów, a nawet jeszcze mniej wykształconych; bojarszczyzna z rządowymi jest większością w sejmie, ma swoją propinację, swoje serwituta, lecz oraz swych przeciwników w stronnictwie ludowem, któremu przewodzą popi szyzmatyccy.

Wiele jeszcze w Prucie upłynie wody, zanim zdoła sformułować ten kraj swe dążenia polityczne, na które my o tyle baczyć powinniśmy, o ile takowe dotyczą sąsiedniej nam prowincji. Jest jednak druga okoliczność na baczniejszą uwagę zasługująca, którą nadzorować mamy obowiązek. Tą okolicznością jest szerzenie się szyzmy na Bukowinie. Włościanin tamtejszy, nie znając dogmatycznej różnicy między unją a szyzmą, nazywa unję „wiarą galicyjską“, szyzmę swoją zaś „wiarą grecką“. W prawdzie mówi przysłowie: „graeca fides nulla fides“, jednak to odnosi się do charakteru narodu, a tak zwana „grecka wiara“ na Bukowinie uzyskała przewagę i wypiera zupełnie unję.

Gdyby za szyzmą nie stał car a za carem knut, nie podnosiłbym tej okoliczności, chociaż propaganda szerząca szyzmę używa nie bardzo godziwych środków, strasząc lud, że jak przy unji pozostaną, to podług autonomji na biskupów „galicyjskich“ będą się składać musieli. Tej propagandzie należy przeciwważyć; środki represyjne są zawsze nie na miejscu, trza przeto jąć się środków godziwych. Do takich zaliczam k r e o w a n i e b i s k u p i e j s t o l i c y u n i c k i e j w C z e r n i o w c a c h. Rzym, widząc szerzącą się szyzmę, zgodziłby się chętnie na ten środek, a reprezentacja państwa przystałaby na niego, jeżliby dotacja znacznego obciążenia budżetu nie wymagała. Dotychczasowe probostwo czerniowieckie nie odpowiada potrzebom duchownym na tak wielki obszar rozstrzelonych co do miejsca zamieszkania wyznawców. Należało by tę władzę skupić i podnieść niejako wagę kościoła unickiego w obec władzy duchownej szyzmatyckiej.

Myśl tę, którą propaganda szyzmy we mnie rozbudziła, podaję pod rozbiór powszechny, gdyż mogą się znaleść dosadniejsze argumenta pro et contra, które bliżej wyjaśnią sprawę i zniewolą może rząd, by zamiast biskupstwa stanisławowskiego, które mówiąc między nami jest zupełnie zbędnem, postarał się o kreowanie gr. kt. biskupstwa w Czerniowcach.

Wiadomości polityczne.

Austrja. „Węgierski Lloyd“ donosi za najprawdziwszą wiadomość, że projekt budżetu węgierskiego za rok 1868 już jest ukończony Ogólny dochód krajów korony św. Szczepana wy-

---

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,

Emila Chevalier i F. Pharaon.

poświęcone

Wiktorowi Hugo.

(Ciąg dalszy.)

Abolucjoniści — gdyż oni to byli — podjechali tymczasem bliżej na widok ich major omal nie postradał zmysłów.

— Zamknijcie bramę, zamknijcie bramę, i schwytajcie tych nędzników abolucjonistów — krzyczał z całych sił.

Kilku niewolników chciało go usłuchać, większa jednakowoż część stała po stronie nowoprzybyłych; inni zaś zdawali się zachowywać biernie.

To wszystko sprawiło zamieszanie, łatwiejsze do wyobrażenia, niż do opisania.

Do tej chwili ani jeden strzał nie padł.

Major rzucił się do swego gabinetu, aby schwycić za broń.

— Spieszcie za nami, przyjaciele, i nie rozlewajmy niepotrzebnie krwi naszych braci! — krzyknął Coppie.

Gdy słowa te wymawiał, ukazał się Piotr, wychodząc z korytarza w towarzystwie Elżbiety.

Odgadłszy na pierwszy rzut oka, co zaszło, nabił rewolwer, z którym się nigdy nie rozstawał, zmierzył i wypalił.

— Przeklęty! — zakrzyczał Juljusz Moreau, chwytając się za rękę, przestrzeloną na wylot: — ten nędznik pozbawił mnie ręki na całe życie.

— Śmierć! śmierć dozorcy!... śmierć! śmierć! — ryknęli niewolnicy.

Drugim strzałem Piotr zabił jednego z tych nieszczęśliwych; lecz nim zdążył wypalić po raz trzeci, był obalony i przeszyty sztyletem przez tłum niewolników.

Przy świetle pochodni, Edwin poznał Elżbietę.

— Siadaj za plecami memi na koń — powiedział z prędkością.

Ona go ze swej strony także poznała i rzuciła się z pospiechem na koń, za plecy młodego człowieka.

— Na cóż wy tu jeszcze czekacie, nierozsądne! — rzekł major Flogger do dziewcząt, ukazując się w drzwiach balkonu, zaopatrzony należycie w karabiny i rewolwery: — chyba chcecie, żeby was tu pozabijali.

I wepchnął je do sąsiedniego pokoju. — Rebeka Sherrington rzuciła pogardliwe wejrzenie na Elżbietę, która trzymała się Coppiego objąwszy go wpół, i wymówiła:

— Ach! nie omyliłam się! byłam tego pewna, że kocha tę murzynkę!

Rozdział XIII.

Ucieczka i Pogoń.

Żeby przyprowadzić do skutku ten projekt napadu na dom majora Flogger, Brown przeznaczył tylko dwadzieścia pięć koni, rachując na przychylność murzynów w tej kolonji; jak mu bowiem szpiegi jego o tem donieśli, zamiar powinien był udać się przy pierwszem ich pojawieniu się.

W tym oddziałku było także i dwóch synów Browna.

Zaledwie ten mały oddziałek wyruszył, kapitan uczuł jakieś dziwne i niepojęte uczucie. — Będąc nabożnym i wierząc w przeczucia, Brown wierzył mocno w przestrogę Najwyższego. Nawet miał pewną skłonność do zabobonów, ale tę słabość usiłował przytłumić w głębi swego serca, wiedząc dobrze, że najmniejsze okazanie czegoś podobnego osłabiłoby wiarę wsiebie, którą on wpływał na otaczające go wojsko.

To było przyczyną, że Jan Brown nie chciał wysłać na pomoc drugiege oddziału, dla powiększenia ekspedycji na Battesville.. Ale sam wyruszył dla obejrzenia ich działań; pod pozorem polowania, powierzył obóz Coxowi, i ubrawszy się w strój myśliwski, dosiadł konia i udał się ku rzece Osage.

Kiedy stracił z oczu obóz, zwrócił konia ku Batesville.

Noc była zapadła, gdy przyjechał do miasteczka.

nosi prawie 101 miljonów. Koszta wspólne obu połowom monarchji pochłaniają 56 miljonów z dochodów węgierskich. Odsetki funduszu indemnizacyjnego spotrzebowują 13 do 15 miljonów, zatem nie wiele więcej 30 miljonów wypada na zaspokojenie wszelkich innych potrzeb wewnętrznego zarządu, wymiaru sprawiedliwości, policji i oświaty. Wydatki na budowę kolei, kanałów, regulację rzek i t. d. mają być pokryte z ekstraordinarjum, wynoszącego 34 miljonów, gdy zaś rzeczone wydatki nie przewyższą sumy 24 miljonów, więc 10 miljonów zostaje w zapasie na rok przyszły. Dochody ekstraordinarjum zaś powstają z 20 miljonów pożyczki kolejowej, z 6 miljonów zaległych podatków i z 8 miljonów pozostających do ściągnięcia z sprzedaży dóbr rządowych. Dochody niestałe dają dwie piąte, stałe zaś trzy piąte ogólnego dochodu. W końcu stawi rząd projekt ustawy zaostrzającej powinności składania podatków.

„Wiener Abendpost" donosi, że projekt jednakiej ustawy obrony krajowej dla obu połów monarchji już prawie wykończony, a po niejakich naradach między obu ministrami zostaną te projekta przedłożone równocześnie obu sejmom. „Czas" donosi niektóre bliższe szczegóły co do projektu węgierskiego ministerjum: Wszystkie wojska rekrutowane w krajach węgierskich przenoszone będą jedne po drugich do Węgier; wojska stojące w Węgrzech podlegają dowództwu naczelnemu węgierskiemu w Budzie; rozkazy względem większego nagromadzenia wojsk wychodzą od króla. Posuwania na wyższe stopnie i rangi zostają wspólne. Przyszłe wojsko obrony krajowej nosić będzie nazwę honwedów.

Wydział konstytucyjny Izby niższej wybrał ściślejszy komitet do zbadania świeżo przedłożonego Izbie projektu nowej organizacji cywilnej. Do tegoż ściślejszego komitetu wybrani zostali Dr. Ziemiałkowski, Dr. Dinstl, Dr. Dietrich, Leeder i Froschauer.

Na wniosek Petrina przystąpił równocześnie tenże Wydział do przetrutynowania regulaminu Izby na podstawie nowych ustaw zasadniczych. Proponowano w tej mierze następujące zmiany: Prezydent przewodniczący na posiedzeniach ostatniej sesji otwiera i następną odbiera od nowych posłów przyrzeczenia i przewodniczy wyborom nowego prezydenta. Wnioskn tegn jednak nie przyjęto z uwagi, iż staćby się mogło łatwo, że dawny prezydent nie będzie wcale posłem w następnej sesji, zatem nie będzie mógł zasiadać w Izbie, a tem mniej przewodniczyć jej obradom. Natomiast Wydział zgodził się z propozycją, by każdą razą przy rozpoczynającej się sesji prezydował najstarszy wiekiem członek Izby. W razie zaś, gdyby to było na początku nowej kadencji, wtedy złoży ów najstarszy przyrzeczenie w ręce prezydenta ministrów.

Na posiedzeniu Izby niższej wniósł książe Szwarcenberg mnóstwo petycyj wystosowanych do niego i do biskupa w Budziejowicach a mających na celu wykazanie, że ludność tych dyecezyj życzy sobie utrzymania konkordatu. Lichtenfels zwrócił uwagę na to, że Izba nie może przyjmować petecyj do kogo innego wystosowanych. Uwagę tę przyjęła Izba, a ks. Szwarcenberg widział się zmuszonym prosić o zwrócenie tych aktów ze stołu prezydjalnego, gdyż jak twierdzi mają one wielką dlań osobiście wartość.

Na tem samem posiedzeniu odczytano list hr. Thuna, w którym tenże wyłuszcza, że dzisiejsze ustawy zasadnicze sprzeciwiają się najzupełniej jego przekonaniu. Nie chcąc się więc stawiać w pozycji, by musiał negować ciało, którego byłby członkiem, woli Thun cofnąć się zupełnie od życia parlamentarnego. Powody te podane są tak ogólnikowo, że wiele się z nich dorozumiewać, ale niczego zrozumieć nie można.

Boeszoermoenyi nie odsiaduje kary nałożonej nań wyrokiem nie dawno jeszcze tak głośnym z przyczyny, że skazany jest teraz niebezpiecznie chorym. Między wyborcami peszteńskimi krąży podanie do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw złożeniu z urzędu naczelnika miasta Thaisz, w czem wyborcy naruszenie wyborczego prawa swego upatrują.

Dzień 15. marca obchodzono uroczyście w Węgrzech, atoli tylko w kołach zamkniętych. Jedyne większe zgromadzenie (około 250 osób ze stronnictwa Madarasza) nieco publiczniej święciło tę rocznicę wspólną ucztą i hucznemi okrzykami na cześć Koszuta.

W sobotę odbędzie się ostatnie posiedzenie klubu demokratycznego, ostatnie z tej przyczyny, iż klub nie chce przyjąć zmian, jakie rząd uznał za konieczne, by przyzwolił na istnienie klubów.

Türr oświadczył w „Hazank", że jego stosunki z zagranicą nie dozwalają mu przyjąć krzesło poselskie. Natomiast poleca on wyborcom okręgu Baczki dawnego posła Vukovicza.

Ostatnie posiedzenie delegacji państwa odbędzie się w piątek wieczorem.

Projekt finansowy uzyskał sankcję cesarską. Członkowie Izby panów, którzy będą głosować za projektem ustawy małżeńskiej, zebrali się onegdaj na naradę; większość jest po ich stronie, ale nie większa nad 6 do 8 głosów. Z ministrów zabierać będą głos pp. Auersperg, Giskra i Potocki Członkowie rodziny cesarskiej podobno wstrzymują się od brania udziału w naradach nad sprawami konfesyjnemi. Mówią, że jest to wypływem przestrogi, udzielonej im temi dniami.

Francja. Z powodu ostatnich zaburzeń w Tuluzie uwięziono 40 osób; rząd mimo oburzenia, jakie wiadomość o tem wywołała w całej Francji, zamierza usunąć tamtejszego prefekta — którego zarzuca, że tej sprawie postępował niezbyt gorliwie — i zastąpić go p. Macon. Z dzienników ministerjalnych występuje osobliwie „Pays" przeciw zajściom w Tuluzie i podnosi mniemany brak energji, jaki cechował zachowanie się władz podczas znanych naszym czytelnikom zaburzeń. Organ rządowy oburza się osobliwie, jak ludność mogła się odważyć na powyrzucanie papierów z biura policji i innych dopuścić się nadużyć. Deklamacje te śmiesznemi się wydają w obec postępywania dzisiejszego rządu francuzkiego, który, jak każdy despotyczny, nie waha się w wyborze środków i bardzo często przekracza zasady prawa i sprawiedliwości, o czem jednakże nawet wspomnąć nie wolno prasie niezawisłej.

Najnowsze doniesienia ze Wschodu o upadaniu powstania kreteńskiego i skłonności W. Porty do ustępstw dla ludności chrześcijańskiej korzystne sprawiły w Paryżu wrażenie; dzienniki urzędowe podnosząc znaczenie tych wiadomości, wskazują nieustannie na utrwalanie się sytuacji pokojowej i starają się usunąć od niejakiego czasu co raz bardziej wzmagające się obawy wojny.

W francuzkiem Ciele prawodawczem dalej się toczą rozprawy nad ustawą o zgromadzeniach; na posiedzeniu z dnia 17. b. m. odrzucono poprawkę Fillancourta 160 głosami przeciw 65 i przyjęto artykuł 8my.

Niemcy. Pruskie organa urzędowe powstrzymały się dotychczas z wypowiedzeniem swojego zdania o podróży ks. Napoleona. Tylko jedna „Kreutz Ztg." poświęciła temu przedmiotowi krótki artykuł, w którym przyznaje, że chociaż książe może nie był wysłany w żadnej misji politycznej, to podróż jego miała przecież cechę polityczną. „Wprawdzie zapewniają nas"— powiada wspomniony dziennik —„że książe nie miał żadnej politycznej misji i może to twierdzenie ma więcej słuszności za sobą, aniżeli się wydaje, jeżli się uwzględni sposób dyplomatycznego języka. Nie ma też na pierwszy rzut oka żadnej politycznej kwestji, dla której trzebaby wysyłać osobnych posłów. Obecna chwila zapowiada stanowczo pokój, ale ten pokojowy charakter obecnej chwili nie jest bynajmniej wynikiem załatwienia tych kwestyj, które jeszcze roku zeszłego świat niepokoiły, pochodzi on z wspólnego przekonania wszystkich państw, że czas rozwiązania tychże nie nadszedł jeszcze, i jakkolwiek się obecnie na pokój zanosi, to jednak nie można sobie zataić obawy o przyszłość.

„Dlatego też sądzą niektórzy, że odwiedziny książęce odnoszą się do przyszłej polityki, — przypuszczenie, na które możnaby się ostatecznie zgodzić, chociaż nie we wszystkiem, co o tem niektórzy korespondenci piszą.

„Wszakże to możnaby przyjąć, że książe chciał właśnie korzystać z czasu spokojnego, aby zapoznać się z osobami i stosunkami stolicy Związku północno-niemieckiego, z któremi to czynnikami trzeba się będzie zawsze liczyć, w jakikolwiek sposób przyszłość się rozwinie.

„W tem właśnie uznaniu, jak wielce ważną rolę Berlin zajmie, należy szukać politycznego znaczenia książęcej podróży".

W Niemczech obiega od kilku dni pogłoska, że zachodnio-południowe państwa mają otworzyć osobny związek federacyjny. Prusy mają popierać te usiłowania. Zawarcie przymierzy zaczepnoodpornych i utworzenie związku cłowego, były krokami przygotowawczemi. Dotychczas żaden organ urzędowy nie zaprzeczył tej wiadomości; niektóre dzienniki uważają to za dowód prawdziwości.

Anglja. Jak już donosiliśmy w wczorajszym numerze „Dziennika", w parlamencie angielskim ukończyły się rozprawy nad kwestją irlandzką, ale— jak to z łatwością można było przewidzieć — bez żadnych zasp akajęcych rezultatów. Większość Izby okazała się zgodną tylko w odrzucaniu żądań deputowanych irlandzkich i wniosków rządowych, uważając założenie wyłącznie katolickiego uniwersytetu dla Irlandji za krok całkiem nieodpowiedni, gdyż nie zaspokoiłby on jej życzeń, a zarazem byłby pewną podnietą dla agitacyj fenjańskich. — Rozprawy nad projektem

---

Zsiadłszy z konia, aby mu dać trochę wytchnąć, i ażeby zasięgnąć wiadomości o mieszkaniu majora, kazał sobie podać szklankę mleka, jedyny trunek przezeń używany — gdy raptem doszły do jego uszu dzwonienia na gwałt. Prawie w tejże samej chwili, rozległy się krzyki:

— Ogień! ogień!

Te krzyki pomięszane z jękiem dzwonów przestraszyły i wywabiły wszystkich podróżnych z hotelu.

Gromada ludzi, przybranych w skórzane kaski i okrytych czerwonemi koszulkami ściśniętemi w pół pasami, u których wisiały noże, biegła, ciągnąc za sobą doskonałą sikawkę, jaką tylko spotkać można w Stanach Zjednoczonych. Poprzedzało ich dwóch przewodników z pochodniami w ręku.

Ogień, ogień, ogień! krzyczeli z całego gardła.

— Gdzie ogień? — zapytał ktoś.

— U majora Flogger — odpowiedziano mu.—

— U majora Flogger? aha! — pomyślał Brown — więc się stało..... Ja więc po raz drugi zawiedzionym zostaję przez próżne obawy.

Pospieszył zapłacić należytość, dosiadł konia i podążył za tłumem.

Objechawszy kilka ulic, wyjechali na równinę, gdzie ich oczom ukazała się ogromna łuna.

Za małą kępką drzew było widać cel ich podróży.

Brown przybliżył się aż do brzegu tej kępy. Ztąd przy świetle pożaru spostrzegł ludzi, pędzących ku rzece Osage; kapitan dorozumiewając się, że to jego żołnierze, pomknął ku nim na przełaj, usiłując ich dognać.

Znajdowali się przed nim o milę odległości, i w przeciągu pięciu godzin Brown nie zdołał ich doścignąć, zawdzięczając tylko światłu księżyca, który mu wskazywał ich ślad, po którym jechał.

Przy brzasku dnia udało mu się dopiero, wjechawszy na pagórek, dostrzedz, że kawalerzyści zatrzymali się w pośrodku doliny.

Nie zważając na zmęczenie swego konia, Brown podwoił kroku, i niebawem złączył się z tymi, do których dążył.

Pięćdziesięciu negrów postępowało za nimi. — Na przybycie Browna, okrzyki radośne na cześć jego przez uszczęśliwionych niewolników wydane rozległy się w powietrzu, a z osobna każdy z niewolników pragnął go widzieć, dotknąć się go, lub ucałować jego sukinę.

Po przejściu uniesienia niewolników, kapitan zapewniony o losie swych synów, zaczął rozmawiać z Edwinem.

— W jaki to sposób wszystko to odbyło? — pytał kapitan.

— O! bardzo dobrze.

— Aleś źle zrobił, żeś zapalił budynki Ten, który burzy dobro pańskie bez należytej przyczyny, będzie wcześniej lub później ukarany.

— To nie moja wina — odpowiedział Coppie: jedna część niewolników chciała udać się z nami, większa jednak część odmówiła ofiarowanej im wolności; pierwsi zaś chcąc pobudzić ich do stanowczego zdecydowania się, zapalili budynki.

— Pan winieneś był nad tem czuwać, żeby się nie dopuszczali podobnej zbrodni — dodał Brown surowo.

— To było niepodobieństwem im przeszkodzić— mówił Edwin; po zabraniu koni znajdujących się w tej osadzie, chcieli zabić swego pana, czemu się oparłem.

— Miałeś słuszność! — powiedział Brown. — Trzeba teraz pomyśleć, co zrobić z tymi czarnymi.

— Czy nie zaprowadzimy ich do swego obozu?

— Do obozu? czy chcesz go do zguby przyprowadzić.

Nie rozumiem pana, kapitanie.

Mój synu, czyś ty oszalał? Jak to, ty chcesz te kobiety między mężczyzn, — nie jestto to samo, co wprowadzić do obozu zniewieściałość i rozpustę?... Przypomnij sobie, że wstrzemięźliwość jest matką siły, a czystość jest matką zdrowia.

(C d. n.)

katolickiej wszechnicy i wnioskiem zniesienia kościoła anglikańskiego, jako panującego w Irlandji, o tyle tylko były zajmujące, iż dały się słyszeć bardzo poważne głosy przeciw przywilejom w ogóle, jakie posiada duchowieństwo panującego w Anglji wyznania. W tym duchu przemawiał osobliwie deputowany Bright, który powiadał, że uprzywilejowanie jednego wyznania na niekorzyść drugiego jest zbytkiem średniowiecznej ciemnoty i nietolerancji.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Rada miejska. W bieżącym tygodniu miały się odbyć trzy posiedzenia tutejszej Rady miasta; w poniedziałek i we wtorek miano obradować nad budżetem miejskim za r. 1868, a we czwartek załatwić bieżące sprawy. Lecz o dziwo, zamiast trzech posiedzeń nie przyszło żadne do skutku, a mimo to, że budżet powyższy powinien już być załatwiony w grudniu 1867, niema nadziei, aby go rychło uchwalono. Powodem tej restancji w czynnościach Rady jest opieszałość pewnej liczby radnych, który rzadko kiedy dają się widzieć na posiedzeniach. Najbardziej cierpią wtem obok spraw miejskich ci zawsze czynni członkowie, którzy uczęszczając pilnie na posiedzenia, tracą po kilka godzin na tygodniu, kiedy z braku kompletu posiedzenie nie przychodzi do skutku. Nieomieszkamy przeto na przyszły raz ogłosić imiona tych panów radnych, którzy nie przychodzą na posiedzenia, aby obywatele miasta wiedzieli, komu mają zawdzięczać zaleganie swych spraw.

* Ośmnasty odczyt popularny na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich odbędzie się w niedzielę dnia 22. marca 1868 o godzinie 4. po południu w sali ratuszowej. Pan Łucjan Tatomir zakończy swój wykład o królu Kazimierzu Wielkim.

* Bank włościański. Do banku hipotecznego włościańskiego przystąpiły następujące gminy: w powiecie *lwowskim*: Zapytów, Ceperów, Wisłoboki, Remenów, Jaryczów nowy, Polana, Kościejów; w *rawskim* pow.: Michałówka, Józefina, Rawa, Stara wieś, Potylicz, Budy, Lipnik, Rzyczki, Zaborze, Poddubce, Werchrata, Żurawce, Dziewięciesz, Chliwczany, Hujcze, Rzeczyca, Siedliska; w *żółkiewskim* pow.: Hrebeńce, Nadycze, Zwertów, Artazów i Koszelów; w *kołomyjskim* pow.: Peczeniżyn; w *tarnopolskim*: Ostrów; w *cieszanowskim*: Cewków, Oleszyce stare, Staresioło, Miłków; w pow. *Bircza*: Nowe miasto; *Dolina*: Jakubów, Jaworów, Sołoków; *Jasło*: Glinik dolny, Poławki, Kobyle, Lubla; *Lisko*: Bezmiechowa górna; *Pilzno*: Zawada, Stobierna; *Ropczyce*: Wielopole Skrzyńskie, Rzegocin, Sośnice, Brzeziny, Glinik; *Rudki*: Horożanna mała; *Tarnobrzeg*: Turbia; *Tarnów*: Żabno; *Jarosław*: Majdan sieniawski, Adamówka, Krasne; *Drohobycz*: Saska kameralna; *Nisko*: Szarzyna (z dóbr Alfreda hr. Potockiego); razem więc 61 gmin.

* Przejechany. Wypadek z powodu nieostrożności fjakra, podany w 65. numerze dziennika naszego, uzupełniamy tem doniesieniem, iż był to ekonom Workiewicz, którego fjakier jadąc do teatru o godzinie 7. w. około sklepu Brühla przejechał. Workiewicza odwieziono zaraz do szpitalu Pijarów, zkąd już powrócił, jakkolwiek jeszcze niezupełnie zdrowy. Jak sam zeznaje, to dlatego jedynie szpital opuścił przedwcześnie, ponieważ i obchodzenie się posługaczy i piecza udzielana jest tego rodzaju, iż słaby zamiast pomocy narażony tam jest na pogorszenie swej słabości.

* Samobójstwo. W Krywce w pow. Turka dnia 14. b. m. włościanin Maksym Czyczkanicz, dotknięty chorobą umysłową, utopił się w strumieniu.

* Biskupi starowierców. W gubernji podolskiej, w klasztorze kureniewskim, koło m. Bałty, zmarł 23. stycznia biskup starowierców Warłaam, zwany biskupem bałtskim. Miał on przeszło 70 lat wieku; rodem był z gubernji podolskiej i po świecku nazywał się Wasyl Emiljanow. Obecnie u starowierców pozostało w Rosji tylko trzech biskupów: Antoni moskiewski, Pafnucy kazański i sędziwy Job kaukazki; oddzielna sekta starowierców ma swego biskupa Antoniego nowego. Prócz tego są jeszcze Konstanty, który zrzekł się swej godności, Sofroniusz, dwukrotnie złożony z urzędu i zostający pod strażą w klasztorze suzdalskim, arcybiskup Arkadjusz i biskupi Kopon i Genady, a w więzieniu kuznieckiem (w gubernji tomskiej) Sawacjusz. Za granicą jest trzech biskupów: w Austrji metropolita Cyryli i wikarjusz Antoni, w Turcji Arkadjusz, biskup sławski, w Mołdawji Arkadjusz, biskup wasłujański. A tak z 25 biskupów starowierskich pozostało dotąd w urzędowaniu tylko ośmiu, czterech w Rosji, co jest dowodem, jak Rosja gnębi prócz katolików i inne wyznania.

Tarnopol 18. marca 1868.

Upraszamy szanowną Redakcję „Dziennika lwowskiego“ o zamieszczenie następującej zbiorowej korespondencji w łamach najbliższego numeru.

Na dniu 4. marca 1868 doniosła była „Gazeta narodowa“, że sąd tarnopolski sprzedaje w drodze publicznej licytacji dobra Rasztowce na dniu 19. marca.

Wiadomość ta w urzędowej części podana, zasługiwała tembardziej na wiarę, ileże wszystkie okoliczności towarzyszące, mianowicie wymienienie sądu, obwodu itd. opierały się na prawdzie. To nas zniewoliło do przyjazdu wczesnego do Tarnopola, by możliwie interes zrobić na licytacji. Tymczasem mimo najskrzętniej poszukiwanych źródeł tej wiadomości, okazała się takowa wedle zdania c. k. sądu jako zupełnie mylna i fałszywa.

Zważywszy, że „Gazeta narodowa“ bezustannie najfałszywsze mieści w sobie doniesienia, które prawie co numeru prostując znowu wykrzywia i wypacza; zważywszy, że te jej doniesienia niejednego naraziły już na straty dotkliwe, których „Gazeta narodowa“ nawet o tyle ułagodzić niechce, że na żądanie nie zamieszcza wcale podanych jej sprostowań; zważywszy ostatecznie, że obowiązkiem drugiego dziennika krajowego, tj. „Dz. lwowskiego“, jest prostować doniesienia podawane przez „Gaz. nar.“ co do ich prawdziwości, tak jak to czyni „Gaz. Nar.“ z błędami drukarskiemi „Dz. lwowskiego: przeto my podpisani, zwiedzeni przez „G.N.“, przemilczając już straty materjalne, upraszamy w imieniu naszem i naszych sąsiadów, by Redakcja „Dzien. lw.“ każdą przez „Gaz. nar.“ mylnie podaną wiadomość prostowała i w tym celu nawet osobną rubrykę utworzyła. Jeźliby jednak ten środek był niemożliwym lub nie sk utkował, natenczas zmuszeni będziemy wypisać się z szeregu prenumeratorów dzienników niezawisłych, i by nie być zwiedzionymi, zejść na czytelników gazet urzędowych. (Następują podpisy).

TEATR.

* Przedwczoraj na dochód pana Linkowskiego przedstawiono dramat pani Birch-Pfeifer, a tłumaczony przez N. Męciszewskiego p. n. „Noc balowa.“ Układ sztuki zręcznie przeprowadza widza po wszystkich zakątkach pałacu wersalskiego i obznajamia z życiem dworskiem za czasów Ludwika XIV; jest to rzecz piękna, ale zaledwo kilku widzów interesująca, a gdy beneficjant spodziewał się licznego zebrania, więc i sztuka dla licznej publiczności winna była być odpowiedniejsza. — Pominięcie tego względu mogło było być wynagrodzone dobrą grą i odpowiednią czasowi toaletą dam, które zapomniawszy o fryzurach *a la Pompadour*, pospuszczały sobie po jednym loku na obnażony gors, co nie było w używaniu za Ludwika XIV.— Gra w ogóle była zbyt powolna, zbyt sztywna i zbyt zimna, co wcale nie odpowiada charakterowi francuzkiemu; a szybki bieg po sobie następujących scen byłby kilku widzów powstrzymał od drzemki. Najlepszego uznania od publiczności doznała gra pani Miłaszewskiej w roli Nany, która w zupełności umiała sobie przyswoić charakter sługi, przyjaciółki i ona też jedynie urozmaiciła jednostajność sztuki. PP. artyści nie rozwinęli więcej życia od dam i jakby za przykładem sztywnego króla (p. Nowakowskiego) zbyt sztywnie się poruszali i odjęli sztuce to życie, które w braku akcji, wlewać w charaktery ról zadaniem być winno każdego artysty.

* Teatr. Dziś w teatrze polskim *On będzie moim*, komedja naśladowana przez Kaszewskiego i *Pensjonarki* operetka Souppego.

Listy ze wsi.

II. Znam dygnitarza powiatowego—piastuje, jeźli mnie pamięć nie myli, godność wicemarszałka na Podolu; człowiek ten *bonenatus*, gdyż kobieta go rodzi, i *posessionatus*, bo ma wioskę zadłużoną, przyswoił sobie za dewizę przysłowie: „Jakoś to będzie“, a ponieważ u nas większość do naśladownictwa pochopna, zwłaszcza jeźli tradycja uświęca zły zwyczaj, więc za wicemarszałkiem poszedł powiat cały, a za tym powiatem cała sąsiednia i dalsza okolica. Na wszystko tedy, cokolwiek się wydarzy, odpowiadają jak szpaki uczone: „a jakoś to będzie“— i ta dewiza dygnitarza powiatowego odbija Ci się o uszy, ilekroć sprawę poruszysz publiczną.

Smietanka powiatu, którego buławę piastuje ta sławna dewiza, dobrze się zasługuje krajowi—patrzałem na to własnemi oczyma: umysłu nie męczy uczeniem się, gdyż są na to płatni lekarze, adwokaci, nauczyciele, którzy za pieniądze uratują im zniszczałe zdrowie, kieszenie i zmysły, a gdy przyjdzie wybór jaki do sprawy publicznej, to i tak nikt inny nie zasiądzie krzesła kurulskiego jak oni; konno nie jeżdżą, gdyż na to są masztalerze; w robieniu bronią nie ćwiczą się, gdyż nie głupi bić się z wrogiem, który strzela, a o przywatę niewarto drogiej krwi przelewać, zwłaszcza gdy handel korzenny daje *a conto* szampana; gospodarki nie pilnują, bo i na cóżby Pan Bóg stworzył białych murzynów — lecz za to całemi dniami od świtu do nocy grają w karty i rezonują o konkurach, w które zazwyczaj jeżdżą czarną czwórką z czerwonemi lejcami; czasami, mianowicie żonaci, rezonują o sprawie krajowej, o przyszłym wyborze i o tych złych czasach, w których nastało zrównanie stanów—*horribile dictu*! pan chłop i żyd równe mają prawa, jeden ich sąd będzie sądzić i na jednej zasiadać będą ławie. O zgrozo! gdyby to nasi przodkowie (których z wyjątkiem Adama, do którego się wszyscy przyznajemy, nie mają) z grobu wstali, toby wyrzekli się takiej równouprawnionej ojczyzny.

Że to, com wyrzekł w ogólnikach, jest szczerą i rzetelną prawdą, udowodnię wam przykładami, z życia jednostek i ciał zbiorowych zaczerpniętemi. Na naszem Podolu żyje szlachcic, widujecie go często w stolicy, gdy w sali redutowej w półtorasta głów radzi nad propinacją — otóż ten szlachcic posunął swe lenistwo do tego stopnia, że kładąc się po obiadku z fajką na sofę, woła zawsze służbę, ilekroć mu noga zesunie się ze sofy na ziemię, by mu nogę położono znów na sofę; mąż ten najwięcej rezonuje o potrzebie pracy, która ma nas tak dzwignąć, jak lokaj jego nogę, i on w okolicy zalicza się do „porządnych obywateli.“ Sąsiad jego, któremu bezustannie równouprawnienie na ustach, przeparł w Radzie powiatowej w Z... oryginalny swój wniosek, by braciom szlachcie posyłano zaproszenia na zebrania Rady przez pocztę, a reszcie członków przez umyślnego posłańca na ich koszt, gdyż jak motywował, poczta nie jest dla chłopów. W tej samej Radzie zwolennicy marszałka—to jest ta zwykła większość regulaminem taką absolutną władzę nad „służbą powiatową“ nadała panu marszałkowi, że nauczył się mawiać, iż car Aleksander w Rosji a on w swym powiecie prawie równą mają władzę nad podwładnymi. Jako przykład dalszy niechaj wam posłuży następujące zdarzenie: Pewien obywatel, który wprawdzie nieszczęśliwie kandydował na posła krajowego i powiatowego, lecz za to i na to majątek zaszargał, był licytowany za podatki i wierzytelności nieletnich. Gdy komisarz, zjechał, by rzeczy, inwentarz i zboże transferować, otrzymuje raporta, że zaraza wybuchła; padł wół jeden, za nim szkapa a kilka było chorych. Przeniesienie rzeczy odbyć się nie mogło, gdyż za kordon kontumacyjny ani wołu ani źdźbła słomy nie przewieziesz; więc odroczono komisję, zjechali lekarze, zaraza wprawdzie nie potwierdziła się, ale on zyskał na czasie i zniewolił podobnemi wybiegami wierzycieli do korzystnego dla siebie układu.

Tak się rządzi warstwa tak zwana wyższa na wsi i od nich idzie przykład ku dołu; usamowolony i równouprawniony włościanin zapatruje się na swych dawnych panów i by dać niejako dowód, że i on to samo potrafi i z tego samego pochodzi szczepu, trwoni swą ojcowiznę, jakby druga czekała na niego. Najlepszą sposobność dają im żydkowie i teraznieje sze ustawy. Byleby który włościanin na kilkanaści zł. zrobił długu zapisanego kredą u arendarza i powiernika, wnet zmusza go wierzyciel do odstąpienia kawałka pola lub ogrodu; tym sposobem przychodzą arendarze do rozległych gruntów, które kupują zazwyczaj razem z chłopami, gdyż gospodarz wywłaszczony pracuje i nadal na tym samym gruncie, lecz nie dla siebie, jeno dla nowego nabywcy. Jak lekkomyślnie nasz włościanin sobie przy tem postępuje, niechaj świadczy ten przykład: W mem sąsiedztwie zrobił gospodarz, tak zwany „pieszy“ dwureńskowy dług u arendarza, a ponieważ nielitościwy wierzyciel nalegał bardzo, więc postanowił dłużnik sprzedać grunt, byle się tylko pozbył natręta. Jak rzekł, tak się stało — ojcowiznę sprzedaje za 100 złr., dostaje na rękę 40 złr., a 60 złr. z terminem kilkumiesięcznym. Idzie do karczmy, płaci dług 2 złr., przepija 10 złr., a 28 złr. ukradziono mu, gdy spał na ławie. Drugiego dnia wytrzeźwiwszy się, pojął swe położenie rozpaczliwe, zdał dzieci na opiekę plebana i przekazał im resztujących 60 złr., a sam poszedł w świat szukać szczęścia—i znikł po dziś dzień bez wieści.

Wypadków podobnych naliczyłbym mnóstwo — mnożą się one, a niema komu lud na lepszą sprowadzić drogę.—I gdzież ci opiekunowie, którzy ciągle prawią o miłości ludu — gdzież jego prowodyry? czy do czynu już niestać mężów?.. Smutno zaprawdę!

Depesze telegraficzne.

Praga, 18. marca. Czescy profesorowie w tutejszej politechnice postawili wniosek o wydawanie świadectw w języku niemieckim (?!) Większość profesorów nie przyjęła wniosku.

Kupcy wystosowali do Izby handlowej petycję, by Izba starała się, aby budowa północno-zachodniej kolei czeskiej była powierzona osobnemu komitetowi, i aby się żadną miarą nie dostała ani spółce Kleina ani spółce Buschtiehradów.

Peszt, 18. marca. We wtorek przybędą tu już wszyscy delegaci węgierscy i odtąd zaczną się znowu zwykłe posiedzenia sejmowe.

Bruksela, 17. marca. Izba niższa przyjęła większością 57 głosów przeciw 12 budżet wojskowy do wysokości 36,841.800 franków.

Petersburg, 18. marca. Dzienniki rządowe są niezadowolone z definicji stanowiska Austrji w sprawie wschodniej, określonego na posiedzeniu delegacji węgierskiej. Przedewszystkiem zaś oświadczają się one przeciw interwencji nawet na korzyść chrześcjan. Interwencja bowiem musiałaby pociągnąć wmięszanie się innych mocarstw, co znów przerwałoby powszechny pokój.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 19. marca 1868.

	Płacą złr.	kr	Żądają złr.	kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	204	50	205	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	179	25	180	50
„ banku hypot. gal. po 200 złr. . .	73	—	74	—
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	78	65	78	90
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	74	90	75	15
„ „ banku hypot. galic. . (bez kuponu)	86	—	86	50
Obligi indemnizacyjnegalic	64	55	64	85
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	—	99	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi .	93	—	94	—
„ „ „ „ „ II. „ .	86	—	87	50
„ „ lwowsko-czern. I. „ .	75	25	76	50
„ „ „ II. „ .	81	50	83	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	52	5	55
Napoleond'or	9	29	9	34
Rubel srebrny rosyjski	1	79	1	81
„ papierowy rosyjski	1	57	1	58
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . .	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Półimperjał rosyjski . . , ...	9	50	9	58
Srebro	114	—	115	25

Pszenica korzec 170 f. netto 11 złr. do 5. kwietnia (loco dworzec Czerniowiecki). Żyto korzec 160 f. netto 8 złr. (na kwiecień 1868 loco dworzec Czerniow.) Koniczyna: czerwona korzec 180 f. netto 37 złr. Hreczka: korzec 140 f. netto 6 złr. (do 1. kwietnia 1868 loco dworzec Czerniow.) Kasza hreczana buczacka: korzec 140 f. 10.15 (loco dworzec Karola Ludwika.)

Gospodarstwo i handel.

* Musimy jeszcze wspomnieć o nowym rodzaju industrji, który aczkolwiek dotąd nie rozwinięty, w kraju rolniczym jak Galicja, nie jest bez pewnego znaczenia. Mamy tu na myśli mielenie i preparowanie kości na wywóz i mielenie gipsu na cele rolnicze. Przed niedawnemi jeszcze laty wywożono z Galicji tysiące cetnarów kości do Austrji i Prus, pozbawiając ją tym sposobem cennego i nader zużytecznego materjału sterkoryzacyjnego. Było to dowodem nizkiego stopnia kultury, iż nikt nie zwrócił uwagi na środek zużytkowania w kraju samym tego co zagranica przepłaca, ponosząc drogie koszta transportu. Dziś rzeczy o tyle się zmieniły, iż mamy przecież w Podgórzu przy Krakowie, w Krukienicach w obwodzie przemyskim i w Klimkówce w sanockim fabryki kości preparowanych, które chociaż pewną część kości surowych dla rolnictwa przerabiają. Ale niestety jest to zawsze jedna tylko część i podobno mniejsza część kości bydlęcych, która w rolnictwie zużyta, w kraju pozostaje. Większą część przerabiają na spodyum fabryki we Lwowie i Jarosławiu i spodyum to zagranicę, po większej części do Prus dla cukrowni tamtejszych wychodzi, cukrowni bowiem w Galicyi prawie wcale nie mamy a cukrownia w Tłumaczu sama wyrabia spodyum na swoją potrzebę.

Krom kości mamy jeszcze w kraju drugi materyał z równą korzyścią w rolnictwie użyć się dający, a dotąd niestety prawie zupełnie zaniedbany. Mamy w wielu okolicach silni pokłady gipsu, w Krakowskim, Sandeckim, stryjskim, żółkiewskim obwodzie, ba prawie we wszystkich stronach Galicyi, a dotąd tylko w Krakowie, i we Lwowie są młyny gips na cele rolnicze przerabiające, w innych miejscach nie mają wcale użycia gipsu w rolnictwie chociaż ono właśnie w rolnictwie tak wielkie ma znaczenie. Lekceważenie i zaniedbanie tak ważnych materyałów do uprawy roli jak kości i gips, smutne dają wyobrażenie o rolnictwie naszem.

Przyjechali do Lwowa
z dnia 18. marca.

PP. hr. Jabłonowski J. z Pacykowa, Tuczyński K. z Skuryk, dr. Dylewski M. z Lolowa, Urbański J. z Podola, Łączyński Izyd. z Batiatycz, Wysocki F. z Hrehorowa.

J. Osiecki. wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Z Drukarni Krajowej **M. F. Poremby.**